

NIEDZIELA CHRYSYTA KRÓLA – 26 XI 2000

Gdyby Jezus Chrystus był moim królem...

Zwykle jest tak, że ostatnia niedziela roku liturgicznego prowadzi nas do rozważań nad istotą Królestwa Bożego. Zastanawiamy się też wtedy nad różnicą pomiędzy królestwem Bożym i królestwami ziemskimi. Liturgia wysławia Chrystusa Króla i Jego królestwo: prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju (słowa dzisiejszej prefacji). Może jeszcze któryś z księży pokaże nam widzialne rozmiary królestwa Bożego, choćby na podstawie liczenia wiernych we własnej świątyni parafialnej. Ministranci gromko dzisiaj zakrzykną: „Króluj nam, Chryste!”, a organista, wspominając czasy wszechobecnej w Kościele łaciny, każe śpiewać w odpowiedniej tonacji: *Chrisus vincit, Christus ren-gat, Christus, Christus imperat!* W ten sposób my wszyscy, jako „plemię wybrane, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud odkupiony, wezwany z ciemności do przedziwnego światła” (I prefacja na niedziele zwykle) podniesieni na duchu wrócimy do domów i... spokojnie będziemy kontynuowali swe codzienne życie, dbając, by przynajmniej gorzej nam i z nami nie było.

Jakie będą ewentualne owoce dzisiejszej uroczystości? Trudno powiedzieć, bo ostatecznie, co możemy zrobić, czego jeszcze Kościół od nas oczekuje? To prawda: dopóki chrześcijaństwo stanowi przepiękną teorię, narodową i rodzinną tradycję, wyraz wielowiekowej kultury polskiej i europejskiej – nie ma problemu. „Schody” zaczynają się dopiero wtedy, gdy wiara ma wyjść wraz z nami ze świątyni, wejść w życie i urzeczywistnić się w codzienności. Aż nazbyt wiele jest dowodów na to, że dla wielu z nas, praktykujących rzymskokatolików, wydaje się to nierealne, wręcz obce. Stąd proponuję postawienie sobie następującego pytania: co by się zmieniło w moim osobistym życiu, gdybym rzeczywiście przyjął Jezusa Chrystusa jako swojego Króla i Pana? Rozpatrzmy przynajmniej trzy płaszczyzny.

1. Wierzę, więc jestem posłuszny

Chrystus Król ma prawo oczekiwać od swych wyznawców posłuszeństwa prawom, jakie obowiązują w Jego królestwie. Teoretycznie prawa te znamy. Wypisane są one nie tylko na tablicach Przymierza (Przykazania), ale też upomina się o ich respektowanie własne, dobrze uformowane sumienie. Ogłasza je Kościół poprzez Ojca Świętego, biskupów i kapłanów. Mamy do dyspozycji *Katechizm Kościoła Katolickiego* i niezliczone dokumenty Magisterium, czyli Urzędu Nauczycielskiego Kościoła.

I co? I wiemy swoje!

Pół biedy, gdy łamanie prawd królestwa Chrystusowego wynika ze słabości człowieka; wszak Jezus wiedział, z jakiego „materiału” zbudowany jest po tej ludzkiej stronie Jego Kościół. Dlatego pozostawił sakrament pojednania, by grzesznik mógł nawrócić się i w pełni żyć. Gorzej, gdy mówię: wierzę, ale...; gdy do grzechu i zła dorabiam ideologię, gdy popadam w zakłamanie i przewrotność; gdy daję zgorszenie lub wręcz walczę z Bogiem, kwestionując Jego królewskie Prawo, dyktowane miłością.

Czy nie należałoby uczciwie i odważnie wypunktować tych praw królestwa, z którymi mam najwięcej problemów? Pierwszym „dowodem” mojej dojrzałej wiary jest ostatecznie posłuszeństwo Bogu (w konsekwencji także Kościołowi, o czym dzisiaj nawet katolicy słuchają niechętnie): wierzę, więc słucham; słucham – bo kocham. Ile lat trzeba żyć, aby dojść do takiego – niby oczywistego – rozumowania?

2. Podstawowe prawo królestwa Bożego: miłość

Chrystus Król czeka na miłość. Ona jest ostatecznym prawem Jego królestwa. Boimy się już tego słowa, boli nas ono coraz bardziej. Może już wielu z nas uznało ten termin jako „wyraz bardzo obcy”, bo zakłamanym, zatrutym egoizmem, zbrukany zmysłowością? A przecież w sercu każdego człowieka jest ogromne pragnienie miłości, bez której całe ludzkie życie jest nie do zniesienia, zmienia się w żalną wegetację!

Jest tylko jeden sposób ratowania świata przed śmiercią z powodu braku miłości: zacząć od siebie! Roboty na pewno nie zabraknie, a efekty będą dostrzegalne niemal natychmiast. Czy tu potrzebujemy jeszcze instrukcji? Zobacz, dlaczego w twojej rodzinie nie ma powodów do uśmiechu i radości. Zobacz, jak potrafi ucieszyć kogoś twój list, telefon, odwiedziny. Zobacz, że ma rację św. Paweł, gdy przypomina słowa Pana Jezusa: „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). Zobacz wreszcie, że w dniu ostatecznym sędzeni będziemy z miłości. Powie nam wtedy Chrystus Król tak: „byłem głodny, [...] spragniony, [...], byłem przybyszem, [...] byłem nagi, [...], chory. [...] w więzieniu [...] – wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25, 35-40). Idzie o konkret, nie o słowne deklaracje i powierzchowne uczucia, emocje czy spektakularne „akcje dobroczynne”

3. Jesteśmy posłani

Chrystus Król liczy na twoje apostołstwo. Jego rozkaz, wydany apostołom, jest jasny: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). I jeszcze: „Do każdego więc,

który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 32).

Niestety, uwierzyliśmy, że religia i wiara to sprawa prywatna. Pojmujemy to tak dosłownie, że nie zamierzamy podejmować tematów religijnych (może z wyjątkiem krytyki) poza terenem kościelnym. Mówimy: „Jest dorosły, niech sam wybierze”; „nie wolno zmuszać, narzucać, wtrącać się”... (Ciekawe, że tak pojęta „tolerancja” dotyczy tylko tej dziedziny życia; w innych zachowujemy się zupełnie inaczej).

Tymczasem królestwo Boże, które jest w nas, domaga się, by je rozgłaszać, by o nim świadczyć. Wiem jako ksiądz, że moja działalność ewangelizacyjna nie ma wielkiego zasięgu tak długo, jak długo nie napotka na jej potwierdzenie po tej drugiej stronie ambony, choćby w rodzinnym domu. Gdy np. dziecko, przygotowujące się do I Komunii św., nie odnajdzie w praktyce życia swoich najbliższych tego, o czym słyszy na lekcjach religii, wysiłek katechetów pójdzie w zasadzie na marne. Gdy „zamkniemy” Ewangelię i sprawę Chrystusa w świątyniach, większość ludzi (także w Polsce) pozostanie odcięta od Źródła! Ilu jest takich, których trzeba na nowo przyprowadzić do Jezusa! Skoro tak zrobił Andrzej wobec swojego brata Piotra i obaj zostali apostołami (zob. J 1, 40-42), to nie łudźmy się, że dziś będzie inaczej. Mogę być w swoim miejscu pracy, podczas podróży, leczenia czy wypoczynku jedyną „ewangelią”, jaką ktoś spotka na swojej drodze życia...

Gdyby Chrystus Pan był moim Królem – jakże musiałoby się zmienić moje życie, a w konsekwencji życie parafii, Ojczyzny, świata... Chryste Królu, daj mi, proszę, tyle siły, bym rozpoczął na serio realizację Twojego zamysłu, zaczynając od siebie – już dziś.

ks. Aleksander Radecki